



MIROŚLAW JAROSZ

redaktor wydania

Jan Paweł II wielokrotnie zwracał uwagę Kościoła na to, jak ważne jest odpowiednie wychowanie młodzieży. W tym numerze pokazujemy dwa różne sposoby realizacji tego zadania. Na str. IV-V zwracamy uwagę na żywotne idee harcerskie. Do „Zawiszaków” przystępują kolejni młodzi ludzie. Natomiast na str. III stawiamy pytanie „Czy dobry przykład wystarczy?”, i przybliżyliśmy postać błogosławionej nastolatki – Karoliny Kózkówny. Jej relikwie właśnie peregrynują do kolejnych parafii naszej diecezji. Warto dobrze wykorzystać ten czas. ■

ZA TYDZIEŃ

- Parafia pw. św. KATARZYNY W RYBNICY
- II Mistrzostwa Diecezji Legnickiej dla ministrantów, lektorów i księży w TENISIE STOŁOWYM.

Spotkanie formacyjne członków i sympatyków Akcji Katolickiej

Nie tylko w referatach

W całej diecezji legnickiej jest ich ponad pięciuset. Kilkudziesięciu z nich, członków Akcji Katolickiej, gościła legnicka parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Spe salvi facti sumus, czyli „w nadziei jesteśmy zbawieni”. Pod takim hasłem przebiegało kolejne spotkanie formacyjne zorganizowane przez parafialny oddział Akcji Katolickiej. W programie sobotniego (16.02) spotkania, które poprowadził ks. Jan Klinkowski, przewidziano kilka bardzo interesujących prelekcji, czas na Mszę św., posiłek i kilka spotkań przy kawie.

– Tego typu rekolekcje staramy się organizować dwa razy w roku po to, aby pogłębić swoją duchowość, aby móc spotkać się razem, aby się wspólnie modlić – mówi Anna Jackowska, wiceprezes Parafialnego Koła AK przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Legnicy.

Okazji do pogłębienia swojej duchowości było podczas spotkania co najmniej kilka. Dobłą spo-



ROMAN TOMCZAK

sobnością było wysłuchanie przygotowanych przez zaproszonych duchownych prelekcji. I tak ks. Jan Pazgan objaśniał w swoim wystąpieniu poprawne rozumienie niektórych słów z Pawłowego Listu do Efezjan („Człowiek otwierający się na nadzieję”), a ks. Bogusław Drożdż skupił się na oczekiwaniach współczesnego człowieka wobec Kościoła („Kościół nadzieją współczesnego świata”). Kolejnymi prelegentami byli jeszcze ks. Jan Klinkow-

Ks. Jan Pazgan poświęcił swój sugestywny referat „człowiekowi otwierającemu się na nadzieję”

ski („Nadzieja w Biblii”) oraz ks. Krzysztof Wiśniewski („Modlitwa szkolą nadziei”).

Rekolekcje przygotowało Koło AK przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. – W tym roku temat brzmi „W nadziei jesteśmy zbawieni” i pod tym kątem przygotowaliśmy tematykę prelekcji – wyjaśnia Anna Jackowska. Spotkanie formacyjne Akcji Katolickiej zakończyła wspólna Droga Krzyżowa.

ROMAN TOMCZAK

ZBRODNIĄ NA FOTOGRAFIACH



Wernisaż wystawy „Katyń 1940” odbył się w piątek (15. 02) w salach wystawowych Muzeum Miedzi. Ekspozycja przyjechała do Legnicy z Krakowa, z Muzeum Historii Fotografii. Na wystawę składają się fotografie i fotokopie map ilustrujących tragiczne wydarzenia sprzed 68 lat. Ogromne wrażenie robią wystawione w gablotach autentyczne listy polskich oficerów do rodzin. – Wystawa jest skierowana głównie do młodzieży, która winna dobrze poznać tę tragiczną kartę historii Polski – mówił do zebranych Andrzej Niedzielenko, dyrektor legnickiego muzeum. Wśród gości wernisażu byli także weterani, pamiętający sowieckie łagry i tragedię tamtych dni.

Zamiarem organizatorów wystawy „Katyń 1940” jest, aby odwiedziło ją jak najwięcej młodych ludzi

ROMAN TOMCZAK

Wyrok za Lubin 1982 bez sprawców

WROCŁAW-LUBIN. 14 lutego, po ponad piętnastu latach we Wrocławiu zakończył się proces lubiński. Niestety, sukces jest połowiczny. Nie udało się do tej pory ustalić, kto wydał rozkaz strzelania do ludzi oraz kto ten rozkaz wykonał. Do wydarzeń lubińskich doszło 31 sierpnia 1982, w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych. Strzały padły, gdy demonstrujący tłum już się rozchodził. Milicja strzelała wtedy do tłumy ostrą amunicją. Trzech manifestantów zginęło, kilkudziesięciu było rannych. Proces lubiński rozpoczął się po 10 latach od

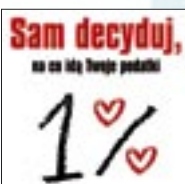
tragicznych wydarzeń. Toczył się przed różnymi sądami przez ponad 15 lat. Na wszystkich rozprawach, także na tej ostatniej w Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu, obecne były rodziny zabitych. Ława oskarżonych pozostała pusta.

Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy wyrok 3,5 roku więzienia dla Jana M. oficera MO, jednego z dowodzących pacyfikacją, oskarżonego o doprowadzenie do śmierci uczestników solidarystycznej manifestacji w Lubinie. Jan M. na rozprawę nie przyszedł. Nie było go też w domu w Osieku koło Lubina.

Na rzecz najbiedniejszych

LEGNICA. Caritas Diecezji Legnickiej po raz czwarty prosi o przekazanie 1% podatku na prowadzoną działalność charytatywną. Jak przekazać 1% podatku na rzecz

Caritas Diecezji Legnickiej? Aby to zrobić wystarczy wyliczyć 1% z ogólnej kwoty podatku dochodowego i wypełnić PIT-36 (część oznaczoną literą P). W poz. 312 wpisać: „Caritas Diecezji Legnickiej” a w poz. 313 (nr KRS) „0000221535”. Pozostaje jeszcze



w poz. 314 podać w zaokrągleniu do pełnych złotych w dół (np. 1,56 zł. = 1,00 zł.) kwotę przewidzianą do przekazania. Przekazując 1% podatku nic nie tracisz, a możesz pomóc tym, którzy nie są w stanie sami o siebie zadbać! Jednocześnie przypominamy, że podatnik nie może podzielić swojego 1% między kilka organizacji. W imieniu Caritas Diecezji Legnickiej redakcja legnickiego „Gościa” dziękuje ofiarodawcom.

Karta życia

LEGNICA. Pracownia serologiczna legnickiego szpitala wydaje „krewkarty”, czyli karty z oznaczoną grupą krwi. W nagłych przypadkach, kiedy o zdrowiu pacjenta decyduje szybkość podjęcia akcji ratowniczej, mogą one nawet uratować życie. Krewkarta to dokument dopuszczony do stosowania przez Krajowe Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecz-

nictwa. Przypomina plastikowy dowód osobisty, jednak zawiera bezcenną informację o naszej grupie krwi. Wyrobienie dokumentu wraz z odpowiednim badaniem kosztuje 48 złotych, karta jest aktualna całe życie. W legnickim szpitalu może wyrobić ją sobie każdy. Więcej informacji o krewkarcach można uzyskać pod numerem telefonu: 076 72 11 673.

Jest budżet

JELEŃ GÓRA. W mieście udało się w końcu uchwalić budżet na ten rok. O tym, że nie spełnia on wielu oczekiwań, świadczy chociażby wynik głosowania: trzynastu radnych było za, pięciu przeciw i pięciu się wstrzymało. Do wydania jest 280 mln zł.

Większe inwestycje zaplanowane na ten rok to m.in.: budowa obwodnicy południowej, boiska szkolne ze sztuczną nawierzchnią, 60 mieszkań socjalnych a także budowa basenów termalnych. Na obchody jubileuszu 900-lecia miasta zapisano aż 1,7 mln zł.

„Nasz” znowu w Legnicy

LEGNICA. Roman Kwaśnicki, nowo mianowany prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, odwiedził Placówkę Terenową KRUS w Legnicy. Spotkał się tutaj z personelem pracowniczym oraz kierownikiem placówki Józefem Dzbanuskiem. Prezes Kwaśnicki ma sentyment do Legnicy, bo przed laty kierował przez kilka miesięcy legnicką placówką, wtedy jeszcze Oddziałem Regionalnym KRUS. – Dlatego moją wizytę nazwałbym gospodarską, ale także przyjacielską i sentymentalną – powiedział prezes Kwaśnicki. Na dowód tego pokazywał zaproszonym na konferencję prasową dziennikarzom napis, jaki przygotowali pracownicy legnickiego KRUS: „Witamy Naszego Prezesa”. – Słowo „naszego” jest w tym zdaniu najważniej-



Prezes Kwaśnicki kierował w przeszłości legnicką placówką KRUS

sze – mówił z uśmiechem prezes Kwaśnicki. Na terenie diecezji legnickiej jest ponad 20 tys. ubezpieczonych w KRUS.

Bunt przed bolesławieckim ratuszem

BOLESŁAWIEC. Do końca lutego przed ratuszem można tu oglądać wystawę „Bunt w imperium”, przygotowaną przez oddział Instytutu Pamięi Narodowej w Krakowie (na zdjęciu). Wystawa powstała z okazji 30. rocznicy utworzenia Studentckiego Komitetu Solidarności, skupiającego środowisko Krakowskiej opozycji antykomunistycznej w latach siedemdziesiątych. Jej bohaterami są studenci z Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy nie chcieli dłużej godzić się na metody sprawowania władzy przez reżim komunistyczny i w kilka dni po zamordowaniu przez SB Stani-

śława Pyjasa (studenta V roku UJ) utworzyli Studencki Komitet Solidarności.

Ekspozycja przedstawia zdjęcia operacyjne zrobione przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa ludziom, którzy przychodzili zapalić znicze w miejscu śmierci Stanisława Pyjasa oraz portrety działaczy SKS. Zwłoki Pyjasa znaleziono 7 maja 1977 roku w Krakowie, a jego pogrzeb stał się manifestacją studentów. Wówczas ulicami Krakowa przeszedł tak zwany „Czarny Marsz”. Pod Wawelem odczytano oświadczenie informujące o powstaniu Studentckiego Komitetu Solidarności.



Peregrynacja relikwii bł. Karoliny Kózkówny po diecezji legnickiej

Karolina czy Walenty?

Życie i śmierć 16-letniej Karoliny może być dla dzisiejszych jej rówieśników przykładem do naśladowania. Może, ale młodzi muszą się o niej dowiedzieć.

Odpowiedzią na potrzebę rozpropagowania przesłania, jakie przekazała swym postępowaniem bł. Karolina, jest peregrynacja jej relikwii w parafiach naszej diecezji. 14 lutego relikwie trafiły do krzeszowskiej bazyliki Matki Bożej Łaskawej. Wśród kilkudziesięciu zebranych osób grupa młodzieży. Czy rozumieją tę lekcję? Dzień peregrynacji zbiegł się akurat z walentynkami, świętem zakochanych. W kulturze masowej będących raczej przeciwieństwem tego wszystkiego, co przynosi ze sobą Kózkówna. Co zwiemy?



MIROSLAW JAROSZ

nictwa wydawnictw katolickich. Sam prowadził niewielką wypożyczalnię książek, z której też korzystała Karolina, pomagając jednocześnie swemu wujowi w prowadzeniu wioskowej czytelnicy.

Krzeszowska bazylika to kolejna świątynia diecezji legnickiej na szlaku peregrynacji relikwii bł. Kózkówny

tek miesiąca, przystępując do spowiedzi i przyjmując Komunię św. wynagradzającą. Wobec Najświętszej Dziewicy żywiła dziecięcą ufność oraz miłość, mawiając o Niej „moja Matka Boża”. Codziennie odmawiała Różaniec.

Silna rodzina

Jan i Maria Kózkowie, ludzie głębokiej wiary, mieli jedenaścioro dzieci. Karolina przyszła na świat jako czwarte dziecko 2 sierpnia 1898 r. W ich rodzinie pielęgnowano tradycje religijne i obyczajowe. Życie było dość surowe, pracowite i przepojone pobożnością. Dzieci wraz z rodzicami dość często przystępowały do spowiedzi i Komunii świętej. Codziennie odmawiano wspólny pacierz, śpiewano Godzinki o Najświętszej Maryi Pannie, w niedziele Wielkiego Postu wraz z sąsiadami odprawiano nabożeństwo Gorzkich Żali, z powodu dużej odległości od kościoła. W domu Karoliny gromadzili się sąsiedzi, aby słuchać treści religijnych czasopism, żywotów świętych i Pisma Świętego. Często literaturę tę czytała zebrana Karolina. Wielkim poważaniem wśród mieszkańców wsi cieszył się wuj Karoliny Franciszek Borzęcki, który w parafii propagował kult Najświętszego Serca Pana Jezusa, przewodniczył wiejskim nabożeństwom majowym i październikowym, zachęcał do czyteln-

Prosta, ale niezwykła

Karolina była skromną dziewczyną. Jej życie przebiegało prosto i zwyczajnie, podobnie jak wielu jej wiejskich koleżanek. Jej postać prosta i czytelną zawiera jednak w sobie pewną tajemnicę. Z jednej strony skromne, wiejskie życie, z drugiej wielkie bogactwo życia religijnego. Jak opowiadali naoczni świadkowie, jej postępowanie mieściło się w ramach zwyczajnej, choć gorącej pobożności wiejskiej. Z drugiej zaś ci sami świadkowie, ludzie religijni i trzeźwi, byli przekonani, iż Karolina w swym życiu nie popełniła nawet grzechu lekkiego, a jej cnoty nosiły znamię heroicznego.

Gorliwie uczestniczyła we Mszy św. i tak długo, jak było możliwe, adorowała Jezusa w tabernakulum. Miała wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej. Szczególnie w okresie Wielkiego Postu towarzyszyła Jezusowi cierpiącemu, odprawiając Drogę Krzyżową, uczestnicząc w niedzielnych Gorzkich Żalach, ofiarując Zbawicielowi związane z tym niedogodności i wyrzeczenia. Najświętsze Serce Jezusa czciła w każdy pierwszy pią-

W pełni oddana

Od dziecięcych lat ciężko pracowała, pomagając matce w zajęciach domowych, na roli. Przy nadarzającej się okazji chętnie pracowała we dworze lub w innych gospodarstwach, aby materialnie wspomóc swoich rodziców. Była bardzo wrażliwa na cierpienia drugich, zwłaszcza chorych, którym starała się pomóc na miarę swych możliwości. Swą życzliwością i dobrocią wprowadzała w otoczenie dużo optymizmu i radości.

Angażowała się w życie parafialne. Należała do Apostolstwa Modlitwy, Bractwa Wstrzemięźliwości, była zelatorką koła Żywego Różańca. Często też brała udział w pielgrzymkach na odpusty. Działalność ta musiała być bardzo owocna, ponieważ proboszcz, ks. Władysław Mendrala, zapewniał, że Karolina była mu prawą ręką w organizowaniu życia parafialnego.

Śmierć Karoliny nastąpiła niespodziewanie i jakże boleśnie. 18 XI 1914 r., broniąc swej czystości, została zamordowana przez rosyjskiego żołnierza.

MIROSLAW JAROSZ

JAKIE WARTOŚCI

PIOTR KULPA, LAT 17

– Wydaje mi się, że są szanse na dotarcie tego przesłania. Jednak przeszkodą jest to, że nie ma kto zachęcać młodzieży do takich postaw, pokazać słusznej drogi Kościoła. Gdyby młodzież chętniej chodziła do kościoła, na pewno zrozumiałaby to przesłanie.



DARIA ZASADA, LAT 16

– Uważam, że mało prawdopodobne jest, aby przesłanie związane z bł. Karoliną Kózkówną trafiło do młodzieży. Niestety, teraz dla młodzieży inne wartości są ważniejsze niż Kościół. Uważam też, że potrzebna jest większa inicjatywa kapłanów, by takie dobre postawy propagować. My jesteśmy tu, w kościele, małą grupką, a mogłoby być nas więcej.



ALICJA LIPIEŃ, LAT 16

– To przesłanie może trafić do młodzieży, bo życiorys Karoliny jest nam bliski. Chociażby przez fakt, że kiedy zginęła, miała 16 lat, była naszą rówieśniczką. Na pewno moglibyśmy się na niej wzorować. Jest tylko jeden problem, żeby poznać jej życiorys, młodzież musiałaby chcieć przyjść do kościoła.



MARCELINA SZCZECINA, LAT 16

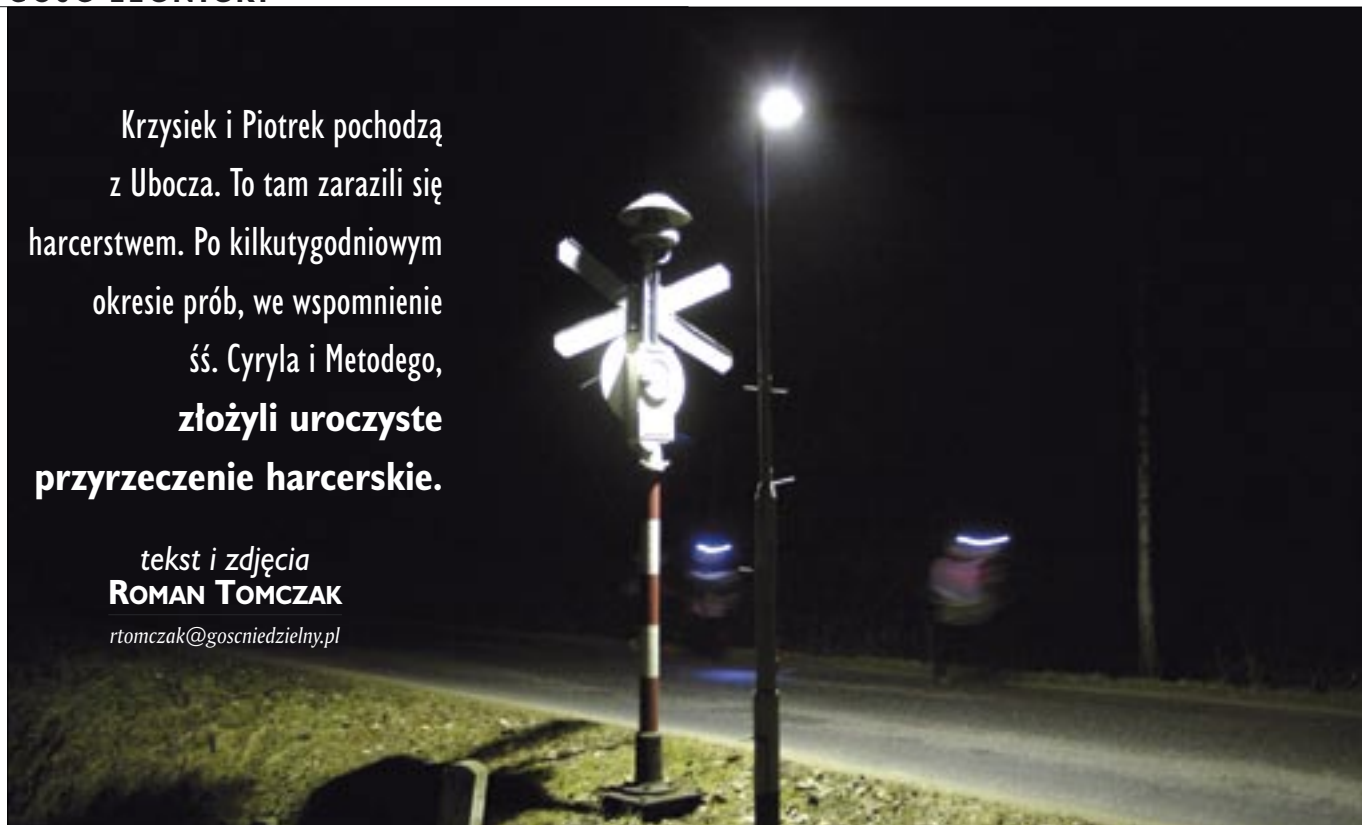
– Bł. Karolina jest bardzo mocnym przykładem poświęcenia i oddania. Jej życie może w pewnym sensie zmusić młodzież do refleksji nad jej wielkim przecież poświęceniem dla Boga. Jej przykład może poruszyć bardzo wiele osób.



Krzysiek i Piotrek pochodzą z Ubocza. To tam zarazili się harcerstwem. Po kilkutygodniowym okresie prób, we wspomnienie śś. Cyryla i Metodego, **złożyli uroczyste przyrzeczenie harcerskie.**

tekst i zdjęcia
ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl



Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”

Na spotkanie ze świtem

Czternastoosobowa grupa młodych harcerzy wyruszyła ciemną, lutową nocą. Ich celem był wierzchołek góry Szczytnik, leżącej u bram Kotliny Kłodzkiej. To tam, na szczycie, dwaj młodzi kandydaci na zawiszackich harcerzy mieli spotkać się ze świtem i swoją pierwszą dorosłą decyzją. Krzysiek Kusiakiewicz i Piotrek Hryniewiecki do przyrzeczenia harcerskiego przygotowywali się od dawna. Ostatni tydzień przygotowań upłynął im na zimowisku zawiszaków w Polanicy-Zdroju, gdzie schronienia harcerzom udzielili bracia ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.

Marzenia do spełnienia

Ten tydzień, zaplanowany podczas zimowych ferii, Piotrek i Krzysiek spędzili pod czujnym okiem swoich kolegów, harcerzy

Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”.

– Musieli się wykazać przygotowaniem teoretycznym oraz praktycznym. Wcześniej bowiem wyznaczaliśmy wszystkim samodzielnym zastępom określone zadania – wyjaśnia Paweł Sowa, szef sieci samodzielných zastępów. Ich przygotowanie najwyraźniej było wystarczające, bo cała czternastka wyruszyła o piątej rano z domu zakonnego sercanów, prowadzona przez drużynowego Pawła Sowę. Egipskie ciemności asfaltowej drogi na Szczytnik rozświetlały tylko latarki harcerzy, a ich własne serca – powtarzane chórem słowa modlitwy.

– Młodych harcerzy przyciąga do nas także to, że młodzi zawiszacy mogą u nas realizować swoje marzenia – podkreśla ks. Stanisław Bakes, duszpasterz harcerzy diecezji legnickiej. To właśnie spod jego skrzydeł wy-

Harcerze, niczym nocne zjawy, maszerowali pustymi drogami Kotliny Kłodzkiej

szli Krzysiek i Piotr. A wcześniej wielu, wielu innych zawiszaków i zawiszaczek. – Pod Twoją obronę uciekamy się... – słychać głos maszerujących chłopców.

Tu nikt nie jest sam

Wspinających się nieprzetartym szlakiem harcerzy poganiał zbliżający się świt i ujadające zza opłotków mijanych domostw psy. Tempa, jakie narzucił Paweł, prowadząc grupę pod biało-czarnym sztandarem, nie wszystkim udało się wytrzymać. Najmniejsi co chwila zostawali w tyle, co w ledwo rozrzedzonych ciemnościach nocy, na stromym zboczu pokrytym gęstym lasem, nie nastrajało tych ostatnich optymistycznie.

– Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie.... – popłynęło z góry. Za chwilę przy najmniejszych pojawili się ich starsi ko-



Gwizdek drużynowego Pawła Sowy wzywa młodych zawiszaków za zbiórkę



Beret z odznaką SHK „Zawisza” to duma każdego harcerza i dowód złożenia przyrzeczenia



„Na moim słowie można polegać jak na Zawiszy”

ledzy. I już wszyscy idą razem. Do czasu kolejnej stromej ściany z mchu, kamieni i liści.

Po dwóch godzinach marszu wszyscy są na górze. Szczytnik to jeden z najpiękniejszych zakątków Dolnego Śląska. Widok z jego szczytu zapiera dech w piersiach i czyni dumnym z posiadania pod stopami tak pięknej krainy. Krainy, dla której dobra za chwilę dwaj młodzi harcerze wypowiedzą słowa przysięgi. Ks. Bakes i Paweł Sowa decydują, że przyrzeczenie odbędzie się w samym sercu góry – na niewielkiej platformie widokowej u samego szczytu. Chorąży ze sztandarem zawiszaków już tam czeka. Czarno-białe tło sztandaru symbolizuje ciemną i jasną stronę naszego życia. Krzyż ośmiu błogosławieństw, a zwłaszcza umieszczona na nim złota lilijka wskazują, w którą stronę powinni podążać harcerze zawiszaków.

Na mój honor – przyrzekam!

Z tyłu ciasno ustawieni harcerze. Dwóch z nich trzyma w rękach symbole swoich zastępów. Przed nimi stoją chorąży, drużynowy Sowa i ks. Stanisław. Za plecami mają Kotlinę Kłodzką, teraz, o zimnym świecie, zatonioną w niskiej mgłę. Kandydaci na harcerzy stają pomiędzy nimi. Miny u wszystkich uroczyste. Drużynowy jako pierwszego wywołuje Krzyśka.

- Czego pragniesz? – pyta.
- Zostać harcerzem.
- Dlaczego?

Dziesięć razy w górę! Na to może liczyć każdy świeżo upieczony zawiszak



– By lepiej służyć Bogu i bliźnim.

– Jakich korzyści materialnych za to oczekujesz?

– Żadnych – odpowiada kandydat, by po chwili wyrecytować podstawowe prawa i zasady harcerza: obowiązki harcerza rozpoczynają się w domu, harcerz jest wierny swojej Ojczyźnie i działa na rzecz jedności i braterstwa w Europie, harcerz – syn chrześcijaństwa – jest dumny ze swej wiary. Pracuje sumiennie, aby ustanowić królestwo Chrystusa w całym swoim życiu oraz świecie, który go otacza.

– Czy zamierzasz przestrzegać prawa i zasad? – pyta drużynowy.

– Na mój honor, przyrzekam – mówi ze ściśniętym gardłem.

– Czy wiesz, że twój honor to należeć do Chrystusa, być wiernym swojej Ojczyźnie, rodzicom, przełożonym, przyjaciółom? Być wiernym danemu słowu?

– Tak, wiem. Na moim słowie można polegać jak na Zawiszy – dobitnie mówi Krzyśk.

Po nim przychodzi kolej na Piotra. Emocje są nie mniejsze niż przed chwilą. Przez to Piotr gubi się nieco w tekście. Pomaga mu cicho chorąży. Bo harcerz nigdy nie jest sam. A oni są już harcerzami. A właściwie – za chwilę będą. Paweł wkłada im na głowy czarny beret. Na nim – symbol zawiszaków.

– Teraz będziecie mogli do niego salutować – uśmiecha się Paweł. Salutują. Trzema palcami. Kciuk przykrywa mały palec. Bo od

Dzień, w którym przyjęto do zawiszaków nowych harcerzy, wspólnota świętowała także w kościele



dziś większy będzie zawsze mógł w ich obecności liczyć na pomoc silniejszego. I tak już zostanie. Słowo. Słowo Zawiszy Czarnego.

– Niech Maryja, Matka i Królowa harcerzy prowadzi cię po drogach twojego życia i tobą się opiekuje. A błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, Ojca i Syna i Ducha Świętego niech zstąpi na ciebie i pozostanie na zawsze – rozchodzi się z góry Szczytnik głos ks. Bakesa.

Harcerz na zawsze

Nowi harcerze w szeregach zawiszaków to święto całej ich wspólnoty. A prawdziwie katolicka wspólnota swoje święta przeżywa w Kościele, aby u stóp krzyża podziękować za swoją radość i modlić się o błogosławieństwo w służbie Bogu i Ojczyźnie. Zaraz po zejściu z platformy i po zwyczajowym dziesięciokrotnym podrzuceniu w górę nowo przyjętych harcerzy, zawiszaczy modlili się jutrznią w historycznej kaplicy zamku na Szczytniku. Stamtąd wrócili do domu braci sercanów. Teraz są już w swoich domach, oczekując na gwizdek drużynowego, który poderwie ich do kolejnych działań. Bo harcerzem nie przestaje się być nigdy. „Na jak długo jesteś gotowy podjąć służbę? Z łaską Bożą, na zawsze” – mówią słowa harcerskiego przyrzeczenia.

CHCIAŁEM ZOSTAĆ ZAWISZAKIEM, BO...

KRZYSZTOF KUSIAKIEWICZ (12 L.)

– ...imponuje mi harcerska chęć pomocy innym. Harcerze nie używają wulgaryzmów i brzydkich słów. Bardzo mi się to podoba. Też chcę być taki jak moi koledzy zawiszacy.



PIOTR HRYNIEWICKI (14 L.)

– ...to dobra zabawa, czasami na żarty, czasami bardziej na poważnie. Zawiszacy są bardzo kulturalni. To mi się podoba. Poza tym mają wiele obozów i szkoleń. Chciałbym się na nich sprawdzić.



Niezwyczajna historia szkła w Kotlinie Jeleniogórskiej

Kraina szlifierzami i szkłem płynąca

Dawniej szkło i szlifierze z Kotliny Jeleniogórskiej ze względu na swój kunszt byli słynni w całej Europie. Dziś po tamtym niezwykłym czasie pozostało niewiele. Warto jednak przypomnieć tę historię.

Historia Kotliny Jeleniogórskiej związana jest ściśle z rozwojem hutnictwa szkła, z poszukiwaniami szlachetnych kamieni i kruszców, a od połowy XIX w. z turystyką.



ZDJEŃCIE MIROSLAW JAROSZ

Złota żyła

Od końca XIII w. Karkonosze były penetrowane przez poszukiwaczy skarbów ziemi, przybyłych tu z zachodniej Europy, zwanych Walończykami. Ślady po ich obecności pozostałe do dnia dzisiejszego to sztolnie, wyrobiska, szyby, a także tajemne znaki ryte na skałach, które świadczą również o bogactwie mineralnym tych terenów. Jednak wbrew wyobrażeniom największym bogactwem okazały się nie kamienie i kruszce szlachetne, ale złoża kwarcu, na bazie których rozwinęło się szklarstwo. Najszerza w Europie żyła kwarcowa biegnie z Izerskich Garbów koło Rozdroża Izerskiego na Kamieniecki Grzbiet. Ma ona kilka kilometrów długości i jest eksploatowana bez przerwy od wczesnego średniowiecza. Wiadomo, że tam, gdzie jest kwarc pochodzenia hydrotermalnego, następuje selekcja różnych związków chemicznych. Dlatego kwarc w Górach Izerskich są złotonosne, tyle że obecnie eksploatacja złóż jest nieopłacalna. Powszechnie spotykane są również szlachetne kamienie: ametyst, kryształ górski, złocisto-brunatny kwarc dymny oraz granaty. Płukano tu również szafiry, szmaragdy, rubiny i cyrkony. Przy odrobienie szczęścia ich małe okruchy można spotkać do dziś.

Wędrujące huty

Przez stulecia wiodącą dziedziną miejscowej wytwórczości

był przemysł szklarski. Pierwsza huta szkła powstała w XIV w. w Szklarskiej Porębie Dolnej, jako najstarszej części wsi nad Szklarskim Potokiem. Wokół huty powstała osada, w której zamieszkali nie tylko hutnicy, ale też drwale i kurzacy. Rozwój hutnictwa szkła wiązał się z intensywnym wyrębem lasów. Dlatego po wyeksploatowaniu surowców (kwarcu i drewna) bardziej opłacało się w owym czasie przenieść hutę w głąb gór, niż ponosić wysiłek związany z transportem. Stąd huty szkła nazywano wędrującymi. Na porębach po hutach powstawały osady rolnicze, głównie pasterskie, które dały początek dzisiejszemu miastu (stąd nazwa Szklarska Poręba, ustalona przez Instytut Śląski w 1946 r.). Zaś huty pasterskie na wysokogórskich halach dały początek obecnym schroniskom górskim.

Artyści szlifierstwa

Pisząc o hutach szkła, nie sposób pominąć szlifierzy szkła. Na początku szlifowanie wykonywane było przez ludność wiejską sposobem chałupniczym w domach, jednak w wielu przypadkach nie byli to tylko zwykli rzemieślnicy, a artyści.

W Karkonoszach już od XV w. znana była sztuka obróbki kamieni szlachetnych. Wyroby z kryształu górskiego cieszyły się olbrzymim wzięciem ze względu na swą szklistą przejrzystość i boga-

tą, głęboko ciętą w powierzchni dekorację. Jednak produkowane wówczas na Śląsku szkło nie najlepszej jakości nie pozwalało w pełni wykorzystać możliwości technik szlifowania i rytowania. To zmieniło się pod koniec XVII w. wraz z wynalezieniem w Czechach nowego gatunku szkła, zwanego kryształem czeskim. Surowe wyroby szklane przenoszono z hut umiejscowionych w górach do warsztatów rytowniczych i szlifierskich w podgórskich wioskach. Twórcy szklanych arcydzieł, skupieni wokół hut w Szklarskiej Porębie, pracowali głównie w okręgu jeleniogórskim: Cieplicach, Piechowicach, Sobieszowie, Podgórzynie i w wielu innych miejscowościach. Wkrótce dekoracja rytowana na Śląsku osiągnęła wirtuozowski poziom w skali europejskiej przez mistrzowskie opanowanie techniki. Nie dorównywały jej szkła czeskie. Brakowało im wprawdy nabytej przy obróbce kamieni szlachetnych. Dekorację tę charakteryzo-

Obecnie produkowanym szklany zwierzątkom daleko do dawnej wirtuozerii szlifierzy

wało to, że wypełniała nierzadko całą wolną przestrzeń zdobionego szkła.

Leśne szkło i Józefina

W średniowiecznych hutach wytapiano tzw. szkło leśne lub górskie, o niewielkiej przezroczystości ze względu na zanieczyszczenie popiołem i liczne pęcherzyki powietrza oraz lekko zielonym zabarwieniu, stąd powszechna nazwa „szkło zielone”. Czas najwyższej świetności hutnictwa szkła przyszedł wraz z otwarciem 7 lipca 1842 r. „Josephinenhütte” – huty szkła „Józefina”, po 1945 r. „Julia”. Przez kilkaset lat hutnictwo szkła było wiodącą dziedziną tutejszej gospodarki. Na początku XIX w. Szklarska Poręba stała się jedną z największych wsi sudeckich, zaś przemysł szklarski był podstawą egzystencji prawie każdej tutejszej rodziny. W drugiej połowie XIX wieku sława produkowanego tu szkła była już powszechna i w pełni zasłużona. Szkło z huty „Józefina” eksportowano nie tylko do krajów europejskich, ale też za ocean. Szczególną sławą cieszyło się szkło zdobione, szlifowane lub malowane, a miejscowe wyroby do dziś stanowią cenne ekspozyty w niejednym muzeum szkła czy prywatnej kolekcji. Hutnictwo szkła rozwijało się w Szklarskiej Porębie przez cały okres jej histo-

rii i jest chlubą miasta aż po dzień dzisiejszy. Niestety, Huta Szkła Kryształowego „Julia” od wielu lat jest nieczynna. Tradycje szklarskie kontynuują nieliczni miejscowi rzemieślnicy i artyści.

MIROSLAW JAROSZ



Eucharystyczny Ruch Młodych przygotowuje się do swojego kolejnego święta.

Młodzieży – przyjeżdżaj!

Jeszcze przez trzy tygodnie można zapisywać grupy parafialne do wyjazdu na XV Ogólnopolskie Dni Wspólnoty Eucharystycznego Ruchu Młodych.

Członkowie ERM-u gromadzą się podczas takich radosnych spotkań co dwa lata, w różnych miastach Polski. Ostatnio świętowaliśmy m.in. w Licheniu, Niepokalanowie i Częstochowie. Tegoroczne Dni Wspólnoty ERM odbędą się od 25 do 27 kwietnia w Gdańsku. – Czekamy tam piękna duchowa wędrówka razem z uczniami z Emaus. Stąd hasło spotkania „Tam i z powRotEM!” – wyjaśnia ks. Piotr Bizoń, diecezjalny asystent Eucharystycznego Ruchu Młodych Diecezji Legnickiej.

Gdańskie spotkanie obiecuje, obok niezapomnianych przeżyć duchowych, także wielkie atrakcje turystyczne i estetyczne. –

Wysłuchamy tam koncertu słynnych na cały świat organów w katedrze oliwskiej, będziemy także gośćmi wielkiego spotkania w hali Olivia, której remont zaplanowano specjalnie na nasz przyjazd! – uśmiecha się ks. Bizoń. Będzie też spacer po gdańskiej starówce, która wieczorem rozbłyśnie feerią barw sztucznych ognii. – Jednak prawdziwym sercem spotkania będzie jak zwykle Eucharystia w bazylice Mariackiej, celebrowana przez ks. abp. Tadeusza Godowskiego. Na niedzielę zaplanowano pielgrzymkę śladami św. Wojciecha – patrona Polski. Ze Wzgórza św. Wojciecha członkowie i sympatycy ERM-u zostaną przez bp. Antoniego Długosza rozesłani po całym kraju, by stawiać się coraz piękniejszymi uczniami Chrystusa.

Jak zapewniają organizatorzy, prawie wszystko na przyjazd młodzieży jest już przygotowane. – Mamy już zagwarantowane noc-

legi. Wszyscy będziemy mieszkać w szkołach, jak prawdziwi pielgrzymi! Dlatego potrzebne będą karimaty i śpiwory – informuje ks. Bizoń. Nie chce jednak zdradzić wszystkich szczegółów pobytu. – Niech zostaną niespodzianką – mówi z tajemniczą miną.

Zgłoszenia grup parafialnych przyjmowane są do 15 marca. Aby zgłosić grupę, należy skontaktować się z sekretariatem ERM w Milanówku, tel. 0 22 724 71 30, lub zajrzeć na stronę internetową www.erm.pl. Sam wyjazd będzie jednak koordynowany przez ks. Piotra Bizonia, który przygotowuje dla wszystkich autobusy. – Kto będzie mógł, wsiądzie po drodze. Kto nie, będzie musiał troszeczkę dojechać do miejsca zbiórki – wyjaśnia. A do samego Gdańska trzeba już koniecznie wjechać z sercami przepełnionymi radością przeżywania wspólnego święta!

ROMAN TOMCZAK

Pod patronatem „Gościa Niedzielnego”

Ministranci z raketami

II Mistrzostwa Ministrantów, Lektorów i Księży Diecezji Legnickiej w Tenisie Stołowym rozgrywane są w tych dniach w Lubaniu. Głównym organizatorem mistrzostw jest duszpasterstwo służby liturgicznej oraz klub „Święci” Radostów, prowadzony przez ks. Marka Kurzawę.

Księża startują w zawodach po raz pierwszy. Jak mówi ks. Bogusław Wolański, duszpasterz służby liturgicznej, w ubiegłym roku były już takie zamierzenia, ale nie dopisała frekwencja duchownych.

– Przed rokiem zgłosił się tylko jeden ksiądz chętny do gry. Tym razem było ich już kilku, dlatego mogliśmy „dorzucić” do mistrzostw jedną kategorię – wyjaśnia z satysfakcją ks. Wolański.

Turniej rozpoczyna uroczysta Msza św. w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jakuba w Lubaniu, której przewodniczy dziekan ks. Mieczysław Jackowiak. W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Lubaniu, startuje oprócz księży ponad setka młodych miłośników ping-ponga. Wszyscy z zapałem walczą o główne trofeum mistrzostw – puchar, ufundowany przez bp. Stefana Cichęgo. W ubiegłym roku trofeum to przypadło w kategorii najstarszych zawodników Piotrowi Kociołkowi z Radostowa Średniego. W tym roku Piotr jest już studentem i nie startuje w mistrzostwach. Wyniki tegorocznych, II Mistrzostw Ministrantów Lektorów i Księży Diecezji Legnickiej w Tenisie Stołowym, znajdują się w przyszłym numerze legnickiego „Gościa”.

ANDRZEJ FELAK

Niszczenie znaków granicznych jest przestępstwem

Jaki znak twój?

Kilka zniszczonych słupów granicznych odkryli łużyccy pogranicznicy. Nieznani sprawcy pozrywali z nich polskie godła.

– Z kilku znaków zostały skradzione tabliczki z godłem narodowym i numerem znaku. Natomiast jeden ze znaków granicznych miał poważnie uszkodzoną podstawę – mówi kpt. Joanna Woźniak, rzecznik prasowy Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej w Lubaniu. Białoczerwonymi słupami granicznymi, na których znajduje się polskie godło oraz kolejny numer słupa, opiekują się strażnicy graniczni, czuwając, by nie zostały one uszkodzone



bądź zniszczone. Niestety, w ostatni czasie dewastacje słupów nasiliły się. Strażnicy graniczni po wejściu Polski do strefy Schengen nie patrolują już bowiem tak ściśle granicy wzdłuż jej biegu, skupiając się za to na kontrolach w strefie przygranicznej. Jedną z przyczyn dewastacji słupów granicznych jest chęć sprzedania znaków

Ze słupów granicznych znikają polskie znaki, aby następnie odnaleźć się na internetowych aukcjach, tak jak ta czeska tablica



granicznych na internetowych aukcjach. Tabliczki z opuszczanych przez strażników punktów kontrolnych na granicach, sprzedawane po 21 grudnia, osiągały cenę kilkuset złotych za sztukę.

Kpt. Joanna Woźniak przypomina, że zniesienie kontroli granicznej i przystąpienie Polski do strefy Schengen nie oznacza likwidacji fizycznych granic naszego państwa. Jej przebieg wyznaczają specjalnie oznakowane znaki graniczne. – Strażnicy graniczni wszczęli już postępowania mające na celu ustalić sprawców tych przestępstw – wyjaśnia. Niszczenie znaków granicznych zagrożone jest w kodeksie karnym grzywną lub pozbawienia wolności do roku czasu.

MIKOŁAJ PLANK

PANORAMA PARAFII

pw. św. Franciszka z Asyżu w Pieńsku

Wspólna praca popłaca

Przez całe dziesięciolecia Pieńsk słynął ze znakomitego szkła produkowanego w tutejszych hutach. Dziś szczyt się odrestaurowaną świątynią parafialną.

Jeszcze dwadzieścia lat temu okoliczne huty produkowały w Pieńsku szkło przemysłowe, chciwie i w całości odbierane przez krajowy przemysł budowlany i zdobniczy. Dawały miastu wizję rozwoju i tysiące miejsc pracy. Nikt nie myślał o wyprowadzce. Nawet kobiety, których wiele dojeżdżało codziennie z Pieńska do pracy w niemieckim Zittau. W latach 1978–81 w tamtejszych fabrykach włókienniczych zatrudnionych było kilkaset mieszkanek Pieńska.

Snajper na wieży

Kościół parafialny w Pieńsku należy do najbardziej okazałych i wartościowych obiektów sakralnych na całym Dolnym Śląsku. Mimo że jego narożniki nie należy szukać ani w odległym średniowieczu, ani nawet w epoce baroku. Neogotycki kościół imponuje strzelistym ogromem. O mało co nie został z tego powodu zupełnie zniszczony przed sześćdziesięciu laty.

– W kościelnych wieżach często ukrywali się hitlerowscy snajperzy. Sowieci woleli z kilku kilometrów rozwalić wieżę z armaty, niż ryzykować wejście do Pieńska.

Uszkodzona wieża straszyla jeszcze wiele lat później – mówi ojciec Jan Szpyt, franciszkański proboszcz Pieńska. Franciszkanie administrują tutejszą parafią nieprzerwanie od 1946 roku.

Pisać trzeba umieć

Prawdziwa restauracja świątyni, polegająca m.in. na oczyszczeniu setek metrów kwadratowych ceglanoego muru, nowym pokryciu dachu, uzupełnieniu ubytków w strukturze zewnętrznych dekoracji, zaczęła się przed kilkoma laty. Jak podkreśla o. Szpyt, wiele pomogły w tym środki uzyskane z Unii Europejskiej (Interreg III a).

– Jednak żeby je dostać, trzeba było być świetnie przygotowanym do napisania odpowiedniego projektu – mówi proboszcz. – A my byliśmy tak przygotowani – dodaje z satysfakcją. Teraz od-



ZDJĘCIA ROMAN TOMCZAK

wany kościół to duma parafii, liczącej nieco ponad siedem tysięcy wiernych.

O mieszkańcach Pieńska podczas trwania remontu można było powiedzieć z pewnością jedno – dali dowód wielkiej życzliwości dla przedsięwzięcia i, co za tym idzie, hojności.

Nowy rok, nowy kościół

Nie tylko wnętrze świątyni parafialnej doczekało się drugiej młodości. Wewnątrz rozplanowaniem nowej architektury oraz namalowaniem polichromii zajął się wybitny znawca tematu, prof. Janusz Szpyt, konserwator sztuki z Lubaczowa, wykładowca w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Prace rozpoczęto w lipcu 2006 roku, a już w sylwestra 2007/2008 można było na rynku, wraz z parafianami, fetować wyremontowany kościół. Mionego sylwestra dla całego miasta, pod kościołem, zorganizowali właśnie tutejsi franciszkanie.

ROMAN TOMCZAK



O. JAN SZPYT OFMCONV

Ma 56 lat. Świecenia otrzymał w 1978 r. Jako wikary pracował na parafiach w Krakowie i Szklarskiej Porębie. Następnie pełnił funkcję kustosa w sanktuarium Matki Bożej Rychwałdzkiej k. Żywca oraz sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej Kalwaryjskiej w Kalwarii Pałacowej. Od sześciu lat jest proboszczem w Pieńsku.

Odrestaurowany kościół pw. św. Franciszka z Asyżu jest dumą całej pieńskiej parafii

Na dole: **Drogę krzyżową ufundowali dla świątyni wierni. XI stacja poświęcona jest zabitemu w Katyniu Stanisławowi Fijałkowskiemu**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Przed kilkoma miesiącami świętowaliśmy 100-lecie erygowania naszej pieńskiej parafii. Uroczystej Mszy św. z tej okazji przewodniczył bp Stefan Cichy. Wielki to był dla nas zaszczyt, a dla parafian okazja, aby pochwalić się przed biskupem swoim dokonaniem – remontem kościoła. Myślę, że ten remont wzbudził w niektórych ciekawość, a ta w jakimś stopniu wraca wiarę. Podczas remontu dwóch robotników zapytało mnie, czy mogą tu pracować, choć są nieochrzczeni? – Chodźcie, zaraz was ochrzczę. Nie będziecie wtedy mieli wątpliwości – odpowiedziałem im. A mówiąc serio – powszechna radość z odnowionego kościoła pozwoliła mi zaplanować zupełnie nowy pomysł: sto par małżeńskich na stolecie parafii! Jeśli uda nam się go – z pomocą wiernych – zrealizować, wszystkie parafie w diecezji będą mogły brać z nas przykład. Na razie, a przypominam, że mamy luty, sakrament małżeństwa przyjęło już trzydzieści osiem par!

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w dni powszednie: 7.00, 18.00 (zimą 17.00)
- Msze św. w niedziele: 7.00, 8.30, 10.00, 11.15, 12.30, 18.00. W kaplicy w Bielawie Dolnej: 11.00.
- Odpust parafialny – 4 października.